

Marcin S. Wilusz

i

Wiadomość

dnia



Wstęp

Na wiadomość, podawaną. Ten jegomość, fakt, uznaną. W tym wyborze, alternatywę. Czy pomoże, wiecznie żywe. I łagody, w tej osłodzie. I swobody, na tej modzie. Dobieranie, tu i faktów. Odbieranie, artefaktów. I zakały, prowadzenie. Na człowieka, to zmienienie. Na co czeka, te i wnioski. Informacja, szok, pogłoski. Sprawowania, tu i cudu. Wybierania, tak tu z ludu. Obeznania, na przyczynę. I sprawdzania, większą winę. Przy nadziei, jak się toczy. Bez nadziei, patrzeć w oczy. Środowiska, i te rzeczy. Grzęzawiska, z akt niecieczy. Informacji, tej i schyłku. Abnegacji, na tym klin tu. Zachowania, i rozpusty. Podglądania, w łeb kapusty. Natężenia, co na spodzie. I te zmiany, w tym dowodzie. I dobrany, co się niesie. Będzie inność, w interesie. I zakały, na te próby. I zmieniania, będą nudy. Dociekania, co jest szczerze. I wymogów, na żołnierze. Tej pozycji, tu i chłosty. Kompozycji, wodorosty. Koalicji, na te czuby. Wynik spraw, i będzie luby. Tej iniekcji, na się sprawdza. Dla prelekcji, jak wydawca. Pogłębiania, tu i troski. Wydarzania, na akt boski. Się tu skłania, co i stopy. Wyganiania, na potopy. I zmieniania, mówię szczerze. Tu człowieka, jak żołnierze. Dyskoteka, i to umi. Na podnietach, tak zrozumi. I się zwleka, co na wianie. Będzie dalej, naskładane. Się tu tchórzy, ideami. Się powtórzy, między nami. I te spody, beznadziei. Jakie kłody, co się mieli. Środowiska, za zawczasów. Grzęzawiska, pożar lasów. Kretowiska, jakim sękiem. Telewizja, dalej mięknię. Odgapienia, i te zmory. Zawierzania, na pozory. Ukrócania, co mym domem. Albo tylko zabobonem. I rozchmurzy, tak do tego. I się burzy, na dobrego. I wykurzy, jak doniosło. Albo coś tu ciągle wniosło. I zostanie, między nami. To zmienianie, tu zdaniami. Pokazanymi na szklanym ekranie. Takie jest to formowanie.

1sza wiadomość dnia

Się wystoi, i zaczyna. Wiarygodna, ta przyczyna. I te zgłoski, bez rozpuku. I pogłoski, sieci z drutu. Wybawienia, moc przestawna. Na sprawienia, ale zdawna. Tu pokusi, tam zrozumie. Jak udusi, liczyć umie. I zagaja, tą rozmowe. Telewizor, fakty nowe. Że te szczury, dają raka. Tak sprawiają, niepoznaka. Ze szczurami, tak wojować. Pełna faktów, jego głowa. Jak kontraktów, umówionych. Artefaktów, tak spełnionych. Bo ten TV, mówi zdalnie. Wiadomości, tak nachalnie. I to słucha, widz wprawiony. Zawierucha, szukać żony. I posucha, co wypadło. Walka z szczurem, ale spadło. Tą naturę, tu zwierzęcia. To potrzebne są zaklęcia. I epoki, urojonej. Jak proroki, wymierzone. I podskoki, się urwało. Odbytnicę, udawało. Bo te próby, i rozterki. Jakie nudy, na te gierki. Poruszony, człowiek walczy. Bo wiadomość, może starczy. Ale nie, i ukojenie. Wszystkich szczurów, wyplenienie. Ale źle, i się popisze. Na zajrzałość, dalej wiszę. Odbytnicy, i te rady. Na dziedzicy, i w przesady. Sznur, i stryczy, takie zgłoski. Niech tu szczur, wyciągnie wnioski. Że tak raki, wciąż dodawał. Niepoznaki, tak sprzedawał. Teraz wisi, jakość pełna. Odbytnica, ta daremna. Nie przeliczy, na te próby. Zakotwiczy, jakie zguby. W jednej dziczy, próbowało. Telewizją, tak się stało. I zachęty, na te draki. I przekrety, niepoznaki. I zapędy, co próbować. Wiadomości, tak zachować. I przenosić, tak na radę. I poprosić, na przesadę. Wyręczenie, ale szybko. Były szczury, i się migło. Na wichury, co przyniesie. Na postury, w wielkim lesie. I te bzdury, sęk ujęty. Nieoglądający – jest przeklęty. I przymusi, co na próbę. I udusi, na obłudę. I wykrztusi, próbowało. Tak oglądać tu się chciało. I zamusi, co rejonem. I programy, tak włączone. I te bramy, otwierane. Wiadomości tu są grane.

2ga wiadomość dnia

Na te sterty, aureole. Ten ponętny, dalej stoję. I przekręty, wykładane. I zamęty, będą znane. Na wykrytą, inkwizycję. I zakrytą, jak policję. Zaniedbania, co są troski. Wywarzania, urząd boski. I tych trybów, beznadziei. I tych grzybów, przy niedzieli. Serii przygód, nie przeskoczy. Patrzy dalej, tak w te oczy. I niedbale, co stosuje. Jak wytrwale, pokazuje. Telewizor, jaka broszka. Noktowizor, jak matrioszka. I się chowa, znaczeniami. I namowa, między nami. I połowa, tak dołuje. Tu wiadomość, pokazuje. Że ta suka, choć ma wzięcie. Dalej szuka, to zajęcie. I zmienianie, w psa, się rada. A to dla mnie, jest przesada. Ale suka, tak próbuje. Na przemianę, oczekuje. Pokazane, TV płonie. Zaniedbanie, w zabobonie. I przekazy- dorysować. Więc zakazy, można chować. I ten gość, dorysowuje. Co ogląda, nie żałuje. Bo w TV to pokazali. No i dalej, ją zmieniali. No to żale, ale troska. Okolica, może boska. Naoglądał, się i kwita. Ten rysunek, szum zeszyta. Poczęstunek, co próbuje. Co te suki, oszukuje. Jakie buty, na stanowi. Co zakuty, umysł głowi. Co zasnuty, jak nadzieje. Czyje buty, ja się śmieję. W telewizji, powiedzieli. Jak tu dalej, sęk niedzieli. To ten koleś, że zwycięstwo. Kultywować, nowe męstwo. I łapanie, suk sznurami. Dorysowanie, odstępami. Na zakładanie, jaka nagroda. Wiadomość dnia – chora swoboda. Utykania, i tu głodu. Sprzedawania, dla rozvodu. Przemądrzania, jak to było. I czym tutaj, się skończyło. Na te rady, i iniekcje. Neostrady, na prelekcje. I wykony, bez zachowu. I poziomy, kwestie głodu. Zadawania, i odstępy. Umawiania, na zachęty. I tych suk tu tak łapanie. Bo pokazane na ekranie. I wystoi, dalej było. I podwoi, się skończyło. I nabroi, jak jest draka. Trans-wizyjność, niepoznaka. I wytrąbi, trąb pędzenie. I wybombi, przyrodzenie. I wystąpi, oniemiało. Telewizowi, tak się zachciało. I ostudzi, co to wzięcie. I marudzi, na ujęcie. I wybrudzi, dobra nasza. Telewizja, jego pasza. I świruje, na te stany. Prowokuje, odebrany. Na postument, co jest groszkiem. Słaby wynik? Proszę troszkę. I spełnienie, bez nadziei. I strącenie, co się skleci. Umówienie, jak wypadło. Na zasady, dalej spadło. I wyniki, co strumienie. Botaniki, ujawnienie. Rytm paniki, stosowanie. Telewizji, to zadanie. I się rości, na te dłonie. I zazdrości, w zabobonie. I poniośli, jak systemy. Okazyjność? Kwestia ceny. I wyskarbi, parytety. I ten marny, typ z gazety. I te farby, ubrudzone. Będzie dalej, znaleźć żonę. I zachęty, na te próby. Postumenty, nowe nudy. Telewizji, jakim czasem. Czas na wizji, jest k*****.

3cia wiadomość dnia

I się skarbi, na rejonie. I wiadomość, w tym poziomie. TV leci, setki sumień. Nie obleci, tych zrozumień. Co na dworze, i tak zerka. Co wiadomość, imię skwerka. Kompozycji, urodzaju. Na pozycji, zawsze w gaju. Obciachowo, jaka sterta. Wyglądowo, butonierka. I kresowo, na zwyczaj. Nie ma to, jak u nas w gaju. Przedstawienie, wiadomości. I wyczenie, jakie ości. Oblężenie, kto zrozumie. Że ten schron, oddychać umie. A tu mówią, podpalania. Że to ważne, są zadania. Że te schrony, muszą płonąć. Zabobony, inną stroną. No to gość, podpala wielce. Co popadnie, w butonierce. Jakie składnie, urojenia. Na kolejne, podpalenia. TV przecież tu nie kłamie. To nie jego, jest zadanie. TV mądrze, jak na chmurze. Nie porządnie, sęk zadłużeń. Wyczekania, na co czeka. Wystarania, jak kaleka. Zanedbania, co są wnioski. Podpalania, na ten głos i. Się zanedbać, co żartuje. Się podebrać, jak króluje. Wydarzenia, te i rady. Przemyczenia, do przesady. I telewizz, jakim środkiem. I wiadomość, kołowrotkiem. Dzień bez wiedzy, dniem straconym. Podpalony, uwolnionym. I się zbiera, co tak rzekło. I afera, jakie piekło. I przedziera, co jest strumień. Wydarzenie, w tym rozumie. Odniechcenie, jaka sprawa. Wywarzenie, że zabawa. I oclenie, co się doszło. Może chcenie, moją broszką. I zostanie, co podparte. Moje zdanie, nienażarte. Oblegane, jaka trwoga. To to dalej, list do Boga. Zanedbania, na się tyczy. Umawiania, dalej z dziczy. Wystawiania, jak umarło. Może potylicę wsparło. I rejony, jak te rzeki. Zabobony, z tej bezpieki. Uwolniony, się nażarło. Może ekwiwalent wsparło. I dziedziny, jak próbuje. Odwiedziny, jak je czuje. Narodziny, setki umień. Poziom jeden, tych zrozumień. I uwalczy, skutecznego. I zawalczy, tu na złego. I wystarczy, jak to było. Dobrze że się podpaliło. I zagłada, jakie draki. I przesada, niepoznaki. I po śladach, tak próbuje. Ekwiwalent, oszukuje. I zachody, co butelki. I powody, umysł wszelki. I dowody, uwalniało. Tak to właśnie się zmieniało. I tryby, co żyją. I grzyby, co biją. I żywy, wydatek. Podpalenie to podatek. I chłosta, dla spawu. Beztroska, to nałóg. Poniosła, marzenie. To skuteczne podpalenie. Zagaja, na radę. Rozdwaja, przesadę. Wymawia, na życie. Podpalenie – znakomicie. I zdroje, zwyczaj. Podboje, to nałóg. Tu stoję, sukienka. Podpalona ma udręka. I zwoje, na żyto. Podboje, zakwitą. Wystoje, mi dane. Notorczywe podpalanie.

4ta wiadomość dnia

Na te skarby, się wysadza. I podskarbi, jaka władza. Umówienia, akt dodatki. W TV dają, same fakty. Odrodzenia, co na sporze. Wybrudzenia, w tym kolorze. Przedobrzenia, jak to leci. Może środek to zamieci. I ustaje, jak nazarte. I się staje, dalej fartem. Tak rozstaje, się do złego. Tak udaje, na dobrego. To gość widzi, wiadomości. W TV dają, same ości. Oczerniają, jak pogodę. A tu słońce, masz w nagrodę. Ale trzeba, przemalować. Tu tak mówią, farby schować. Nie namówią, czyja gratka. Gość już widzi, nowa kładka. Więc czym prędeż, wyskakuje. Byle czym, słońce maluje. Bo mu w TV powiedzieli. Przemalować, przecież chcieli. Takie zdatne, kompozycje. Tak wydatnie, widać fikcje. I kontraktem, jak się spyla. Wykonuje, akt debila. Na tym schody, poronienie. Jak rozwody, te zaćmienie. Jak powody, co jest żyto. W wyjątkowości, kwito. Tak zostało, na arterię. Tak zmieniało, klimakterię. Pozostało, co są tłumy. Jedno słońce, akt zadumy. Na zaskrońce, i się składa. W tej biedronce, się rozkłada. Pomazane, jak tu sztyłem. Wypačkane, tym debilem. I te schody, do rozpuku. Mimochody, miasto z drutu. Na wygody, się przestrasza. Jak powody, tak rozdwa. Algorytmy, pocieszenie. Kwestia sitwy, na życzenie. Poglądowo, i podparcie. Wyglądowo, trzeba wsparcie. I kolucha, trzymać życie. I posucha, znakomicie. Jak tu brzucha, nie należy. Wyjątkowość, po co bieży. I odstępy, jak wytarło. I następny, takie sadło. I przekręty, co steruje. Jak iniekcje, oszukuje. Na prelekcje, tak się rości. Wyjątkowość, tej zazdrości. Poglądowość, co przekracza. Na wywody, taka praca. I zostawi, akt pogody. I postawi, jakie kłody. I zostawi, takie życie. Kolorować, znakomicie. I rozterki, jak próbuje. Umysł wielki, oszukuje. Te butelki, to sumienie. Wyszło całe, pokuszenie. I zostawia, co mizerne. I ta sprawa, na te prerie. I w dostawach, co się zwiodło. Może sens życia uwiodło. I się skraca, na te próby. I zawraca, kwestia nudy. I przekracza, urojenie. Tak zawraca, wszystko w cenie. Ukojenia, i przezorne. Przemyslenia, na tą formę. Zakwiecenia, co rozstajem. W życiu to mi się udaje. I te spory, na rejonie. I pobory, umocnione. I te twory, na tą skrajność. Masz w przeżyciu, całą zdalność. I przymusi, kwestia próby. I tak zmusi, dla ułudy. I przymusi, TV piekło. Zagadało, i uciekło. Sprawozdania, na tym sporze. Wyczekania, na dozorze. Wymuskania, jakie lico. Odmierzane, poziomicą. I te dranie, jak upadło. Podglądanie, na co spadło. I ruszanie, co przystoi. Co telewizor Ci pozwoli.

5ta wiadomość dnia

Na te słowa, ratowanie. Jest umowa, na wezwanie. Wielosłowia, jaka sztuka. To ponowna jest nauka. I się skarbi, na rozstaje. I podskarbi, co udaje. Wystawioność, daje słowa. Oto tutaj, jest umowa. I się skręca, dla rodzaju. I rozkręca, sprawa gaju. I w przekrętach, jak stanowi. Jak się dalej, zastanowi. I wykręty, jaka sztuka. I zamęty, to nauka. Wychodzenia, może troszkę. Wystawienia, dalej groszkiem. I zabytki, dla pewnego. Nowe słowo, co do tego. Zawodowo, jak próbować. Jak te słowa, można schować. I namowa, się stosuje. I przemowa, porządkuje. I podkowa, jakie środki. Na namowach, takie płotki. Obieżyświat, co próbuje. Jak namowę, tu stosuje. I połowę, na co czeka. Telewizor, tak z daleka. Ale wizją, traktowany. Tą zgnilizną, częstowany. Przez internet, jak świat umie. Się dowodzi, w tej zadumie. I wiadomość dnia gotowa. I już pełna, jego głowa. Że to słowa, się ratuje. Że wymowa, porządkuje. No to koleś, na pewnego. Rzuca koło, na dobrego. Gołosłowo, i rozdarło. To bikini, z słowa zdarło. Się wymusi, na te stawy. Się przykusi, dla zabawy. Odbierania, i te wzroki. Wycierania, na potoki. I zostawi, urojone. I nabawi, na spełnione. Co zostawi, dyskoteka. Zamierzenie, rzeka mleka. I odstawy, próbowane. I nastawy, raczej znane. I poprawy, co tu chmurzy. Jak rozstawy innej burzy. Zaniedbania, na to czeka. Wyczekania, jak z daleka. Wystawiania, co malinę. Tak traktować, większą kpinę. I wiadomość dnia, wydarta. I ta skłonność, nie na żartach. I ta płodność, co zostaje. Wielowątkowość, się przydaje. Na wydarte, kompozycje. Na przetarcie, i policję. Nienażarcie, dalej niesie. Wiarygodność, w interesie. I zastane, co się grdyka. I poznane, matematyka. Doglądane, na dosłownie. Przeglądane, moje spodnie. I uznane, co stosuje. Wielobarwnie porządkuje. I skracane, jak się niesie. Wielobarwne, w interesie. Się zaszkozi, na tą próbę. Się powodzi, na obłudę. Brodę goli, na podparcie. I w swawoli, jakie wsparcie. Anegdoty, i te próby. Na kłopoty, dla obłudy. Obejrzenia, te i strony. Wyciążenia, zabobony. Się wyskarbi, co umiało. Umysł wielki, się zachciało. Się wytrudzi, jakim czasem. Może sęk płonącym lasem. I widziane, anegdoty. I zbierane, tu kłopoty. Wiadomość dnia, ale ważna. I w kłopotach, tak odważna. Co ukróci, próbowało. Co się zwróci, na zachciało. Tak obróci, jednym tonem. Nazwiesz świat tym zabobonem. I ekstazy, urojenia. I zakazy, na życzenia. I te zmazy, co dotarło. Okolicę może wsparło. I zakazy, urojenia. I wykazy, na życzenia. I pokazy, jaką kosę. Czas tu zmieszać sens z bigosem. I wystąło, na co czeka. I wygnało, akt z daleka. I wystąło, urojone. Smak bigosu, naznaczone. I rozstaje, na pochodne. I przyznaje, ludzie głodne. I uznaje, na co czeka. Bigos- termin już nie zwleka.

6ta wiadomość dnia

Co zawałone, jak się sprawdza. Co upodłone, jeden wydawca. Na wszystko skłonem, tak mu zależy. Tym zabobonem, wie dokąd mierzy. I poligloty, wzory próbować. Jak nowe kłopoty, je można schować. Te wszystkie cnoty, ich budowanie. Jakie kłopoty, na to wezwanie. Co się wyskarbi, dalej tak było. Co wszyscy martwi, tak się zrodziło. I nienażarci, jak dalej odpuści. Wszyscy rozdarci, w polu kapusty. To urojenie, dalej i brzytwa. Na nastroszenie, i dalej chlipta. To umówienie, starym sposobem. I zastąpienie, sumienia głodem. Co tu odkurzy, na próbowanie. Co w wichrach chmurzy, takie doznanie. Na algorytmy, dalej i znaki. Telewizyjne, to są niepoznaki. I tu wtóruje, co mi tu grane. I porównuje, na rozdmuchane. I oszukuje, jak będzie więcej. Rządy sprawuje, w z dziurami sukience. Takie wyznania, pory i troski. Na poczekania, ale spótgłoski. Na wystarczania, dalej żałobę. Te przekraczania, to czas na trwogę. Się tu ustąpi, na dalsze przeżycia. Się tu nastąpi, na mordobicia. I jak wygląd mi, dalej przyznaje. Takie pociągnij, stare zwyczaje. I z telewizji, jest już to grane. Wiadomość dnia, tak odbierane. Fakty na wizji, zdartego buta. Jeszcze pośliźnij, jedna boruta. I fakt, że słoma całkiem niepalna. Się nie podpali, to władza zdalna. Tak się tu żali, gość podniecony. Będzie stodoła, fakt potwierdzony. Ile się zmieści, ognia w stodole. Skoro niepalna, słoma na dole. Ale i szkoda, wykołajenie. Coś poszło nie tak, faktów stwierdzenie. Takie poprawy, zgrania i troski. Takie zabawy, na dłuższe spótgłoski. I poczekania, co widać graty. I zaniedbania, jakie mandaty. Na poruszania, dalej i groszka. Na przekraczania, to sprawa boska. I odkurzania, co dalej tu było. Wiadomość dnia, jak się skończyło. Co znane trwogi, i ideały. Kogo te nogi, na obiecały. Co wartość trwogi, jakie rozdważy. Kogo to bogi, na większa paja. I skojarzenia, odręć emocje. I ujawnienia, na większe opcje. I zostawienia, co rusz to rada. Wiadomość dnia, znaczy przesada. I co wyskwierczy, dalej te próby. Co list ten bierczy, wydarte cudzy. Co wytrych następny, i urojenie. Co popęd przeklęty, takie zbawienie. Na większe racje, kogo stosuje. Na tanie atrakcje, jak porównuje. Wydarte stacje, po co ruszane. Wiadomość dnia, niechybnie sprawdzane. I się ukruszy, co minerałem. I wynik udusi, tanim banałem. I znowu susi, na co mu wyszło. Element względny, widziana przyszłość. Na pokuszenie, sprawa i racja. Na wytrącenie, w tanich atrakcjach. Na umówienie, jak kiedyś było. I rozniecenie, ale się skończyło. I tania troska, co do zasady. I niosła pogłoska, element zwady. I fakty doniosła, jak pokuszenie. Było, nie było, słomy zbawienie. I się wyskarbi, jak tania racja. I wszyscy marni, w dalszych atrakcjach. I wynik karny, na co poluje. System był sprawny, słoma oszukuje. I się sprawiło, co widok racja. I zostawiło, tak na wakacjach. I umówiło, co dalej powiedzieć. Spalona słoma, raczy nie wiedzieć. I podpalona, racja zwyczaje. I zaogniona, jak się tu zdaje. I wydarzona, dalej jest piekło. Znaczą tu było, ale uciekło. I tanie zgłoski, na te zwyczaje. I te pogłoski, mnie się wydaje. I co przyniosły, jaka jest rada. Wiadomość dnia, to pewna zwada.

7ma wiadomość dnia

Na wystrzępy, i próbować. Te występy, tak stosować. Ponaglenia, no i litość. Przemierzenia, poziomicą. I odręby, jak się kłóci. I te względy, nie zawróci. Porządkować, ale szczerze. I widoczność, to żołnierze. Krótkowzroczność, nie przekaże. Elementarz, idzie w parze. Na ten cmentarz, nieruchomo. Tak pamiętasz, oznaczono. I się mięta, nie żałuje. Jak ponętna, oszukuje. Jak te święta, i wygody. Ta nietknięta, od pogody. I się stara, wiadomość. I ofiara, dnia litości. I niezdara, w jakim tłumie. Ta wywrotność, dalej umie. I porządki, co za czasy. I te prządki, te lampasy. Zawodzenia, jedna droga. Przemierzenia, list do Boga. I zachcenia, co się liczy. Ewentualność, dalej w dziczy. Namacalność, jeszcze troszkę. Czas przemierzyć, świat tym groszkiem. Zanedbania, i od ręki. Jak starania, dalej klękni. I wybrania, co na dłonie. Uporczywość, dalej płonie. I zabytki, na jednego. I te skrytki, co dobrego. Jaki chwyt tu, i próbować. Te promienie, porządkować. I zdumienie, na co czeka. Ekwiwalent, zew z daleka. Przestraszenie, co wichurzy. Umówienie, jeden z burzy. I natlenie, co przymyka. Spostrzeżenie, botanika. I tej chłosty, co miraże. List beztroski, na cmentarze. I donosi, co strumieniem. I ponosi, uwielbieniem. Jak łagoda, tu uznanie. Na powodach, przekonanie. Jak tu w TV, już umyka. Ta wiadomość, botanika. Ta świadomość, przekazana. Resztki słów, i resztką zdania. Że ogony, oderwania. Tak to tylko, na starania. Że odrywać, trzeba prędko. Że zdobywać, jak rzut wędką. A więc gość, odrywa sobie. Gdzie ten ogon? Jest już w grobie? Niezadowolone wielkie. Bo ten ogon, może zmięknie. Gdyby był, zabobon. To urwany, już ten ogon. Ale nie ma, moje zdanie. To poemat, na czekanie. W telewizji, przekonują. Tak ogony, wypatrują. To to ważne, jak ten przekaz. I rozważne, co uciekasz. I na strażne, się przyczaja. Ekwiwalent, druga paja. I doznane, może troszkę. Wymiar spraw, zaorać groszkiem. Takich praw, i unoszenie. To ogona, tu noszenie. I wybory, można z tego. I pozory, dla dobrego. I mozoły, na co czeka. Wybieranie, zew z daleka. I staranie, unosiło. Podebranie, się zbroiło. I czekanie, co narzeka. Wybieranie, i nie czeka. Odlud bram, i koniec spoisk. Jaki cham, tu dalej stoi. W telewizji, śniadaniowej. Tak na wizji, wiecznie nowej. I poczeka, co stronione. Dyskoteką, uwolnione. I kaleka, jak przetwarza. Ordynacja, tu z cmentarza. I wykręty, na to danie. I zamęty, na czekanie. Ornamenty, i igrzysko. Powiedziane, chyba wszystko. Na czekanie, i zastoi. Podebranie, tak się boi. I wybranie, ale zmiękło. Poczeka, jedną ręką. I wyznanie, prowadziło. Dokonanie, się zemściło. Uwalnianie, jakim tonem. Telewizyjnym, zabobonem. Co ukręci, na przestawia. Co w zamęci, jaka sprawa. I się skręci, takim tonem. Akt zamieci, kurwiszonem. I zostaje, co za zbrodnie. I udaje, te pochodnie. I przyznaje, jakie jaco. Wymierzone, dobrze płacą. I nastaje, co to granie. I wystaje, poczeka. Telewizja, i te spory. To wiadome, są kolory. Obeznanie, i te zgrozy. Na wybranie, te obozy. Stanawianie, jakie prędko. Było będzie, to rzut wędką. Na urzędzie, te i pory. Na tym względzie, i kolory. Na rozpędzie, tak narzeka. Było będzie, to bezpieka. Poczeka, i urwało. Podglądanie, ale mało. Telewizyjnie, jak się stało. Czego ogon, ten urwało. I te troski, co się niesie. I pogłoski, w interesie. I zagwozдки, jakie żyto. Odmierzone, tą kobitą. I zawiści, jak im mało. Suma kiści, się zbierało. W tej zawiści uwolnione. Telewizyjnym, kurwiszonem.

8ma wiadomość dnia

Wyrobienie, na te stany. Jak okazja, przeszukany. Jak fantazja, się doniesie. Ekwiwalent, cały w lesie. Zagrzebanie, i te chwytły. Wycieranie, na zachwyty. I chochoły, suma końca. Jak niezgody, w stronę słońca. Zagrzebana, co tu daje. Wystawiania, na zwyczaj. I początku, jednolitego. Suma wrzątku, poznanego. Na tym kąsku, taka draka. Wyrobienie, niepoznaka. I ostrzenie, co za noże. Mogę dalej, mi pomoże. Zaniedbania, na tronem. Wystawiania, zabobonem. I iniekcji, co wysiorbie. Założenia, w znanej mordzie. Telewizja, i przykurzy. Na tych wizjach, uśmiech kurzy. I płytizna, imię rzeczy. Dedykowany, tu nie przeczy. I zakały, dla narodu. I ospały, litra miodu. Dyrzymały, suma wszędzie. Sprawowane te łabędzie. I donosi, próbowało. Jak poprosi, się zechciało. Wytermosi, co maruda. Poznasz dalej, po tych cudach. I te żale, jak ujęcie. Jak niedbale, nosić wcięcie. I te żale, co przyczyna. Tak niedbale, czyja wina. Się ostoi, na te próby. Się podwoi, dla marudy. Inkwizycja, i te szumy. Na policjach, ale tłumy. Zaniedbania, na te przeciw. Przedstawiania, liczba dzieci. Wystawiania, co na zgiełku. Donaszania, w nosidełku. Tu wątrobę, nie zachmurzy. Tu wciąż głodem, element kurzy. Zaniedbania, poronione. Wystawiania, czyją żonę. I iniekcje, jakie troski. I prelekcje, na spółgłoski. I nie lecę, co mi dało. Co właściwie obiecało. I żałoby, tak się stara. I powody, ta ofiara. Ofiarowanie, jakie końce. Czas przyjrzenia się biedronce. Jak wiadomość, która daje. Ta za dnia, tu nie przestaje. Suma zbaw, i telewizyjna. Sprawa praw, akcja dziękczynna. I oznajmienie, że okazja stroni. I wyważenie, fakty na dłoni. I założenie, to naszym czasem. I gość, z takim... hałasem. Okazji szuka, tu nie nażarty. Jaka nauka, inna podparty. Inna okazja, bo jakaś być musi. Inaczej siebie, tak tu zadusi. Takie sprawdzanie, okazja walki. To dobieranie, na dalsze przechwałki. To wybieranie, co świat cały stroni. To przedstawianie, wiadomość na dłoni. I się wysterczy, na dalsze próby. Element bierczy, jakie obłudy. Dostateczniejszy, co mu to dało. Okręg jedyny, tak już zostało. Funkcje dziewczyny, dalej i gradka. Tej popeliny, wyszła wariatka. Co widać kpiny, tak się zaczęło. Z jakiej przyczyny, się dalej zmięło. I dokonania, co się przestawi. I ponagłania, gniazdo żurawi. I natrącania, co widać pogoda. Jak setki spraw, jedna wygoda. Na porównania, dalej to było. I przeczekania, tak się zrodziło. I zapoznania, co widać monetę. Wyniki spraw, na jedną podniętę. To stosowanie, co okręg, przyczyna. I zapoznania, jaka nowa kpina. I dostarczanie, jaka łagoda. Suma skrawanie, i krew na podłogach. Co się wysuszy, okazja końca. Co jeden koluszy, i wina słońca. Co się przesuszy, i dalej spadało. Wynik ten jeden, i takim się stało. Na umówienia, takie rozwody. Na przedawnienia, rzuć kłody. I pomówienia, akcje dostatek. Takie ruszenia, na parostatek. I winy zwycięzcy, co poruszone. Nad wyraz męscy, te ukruszone. Sprawy zwycięzcy, i jakim końcem. Wynik jest jeden, cały w biedronce. To spowiadanie, i dalej się ruszy. Okazji szukanie, na dłuższe uszy. I ponagłanie, tak już zostało. Takie gderanie, nad wyraz mało. I anegdoty, co wina trzaska. I te kłopoty, jaka podpaska. I samoloty, że doleciało. Jak spowiedź u biedronki- to ciągle mało. Na takie mrzonki, i poruszenia. Akcja biedronki, słycać proszenia. Na rozgrzeszenia, czy to tak zwykło. Te powtórzenia, chyba nie pykło. I te rodzaje, jaka obłuda. I tak zostaje, w tych dalszych ludach. I się przydaje, co już jest piekło. Okazja dnia, ale uciekło. I tak zostaje, na dalsze granie. I się przydaje, słów tych skracanie. I się udaje, co mi tu było. Coś chciałem powiedzieć, mnie przeraziło.

9ta wiadomość dnia

Na wystery, się próbuje. Jak premiery, karieruje. Zaniedbania, te i troski. Przekraczania, że pogłoski. Tego syfu, nie zastawi. Jakich przygód, się nabawi. I litości, tak do słońca. Przeciągłości, wciąż d końca. Graniczenia, na roztoki. Prowadzenia, jakie wzroki. I ekstazy, uwolnionej. Jak zakazy, w potępionej. Się umówi, trzeba mówić. Się przesuw, na to lubić. Dostatecznie, anegdota. Niebezpiecznie, tamtą cnotą. Na zostawi, omnibusy. Jak naprawi, tu obrusy. I przedstawi, próbowało. Tak się zbawi, że zechciało. I rozbawi, nanoszone. Jęk żurawi, umówione. I krasnali, jakie jętko. Trza wyrazić, może prędko. Z wynosami, co zaszkodzi. Z pornosami, się zagłodzi. Ekspozycji, tej i faktu. Na policji, artefaktu. Zaznaczania, co nałogiem. Oznaczenia, co jest głodem. I ekstazy, jakie stroje. Tak wyniku się tu boję. Botaniku, tak na przekór. Na kurniku, ale wieczór. Na chrześniku, co przymusza. Może dostać, akt kolusza. Oznaczanie, i te tłoki. Wyznaczanie, na widoki. Telewizja, co tu stroni. Jaka wizja, się obroni. Ale i wiadomość daje. Ale i nowe zwyczaje. Że tą wartość, imię słowa. Trzeba odgonić, to namowa. Tak wiadomość przedstawiona. W telewizji, urojona. Tak na wizji, i przejmuję. I ten gość, tu oszukuje. I tą wartość, co przestraszy. Jak przegania, może naszy. Jak nastrania, jednym końcem. Pochowanie się biedronce. I te czuby, dla zwyczaju. I ten luby, jeden z gaju. Co za chluby, się ujęło. Jakie zguby, tak zaczęło. Co i luby, nie przestrasza. Co te zguby, na judasza. I wyroki, ale słodkie. I poroki, jak rzut młotkiem. Obeznanie, i rejony. Przekonania, zabobony. Udręczania, co też lubi. Zależności, jak się czubi. I iniekcje, jaka droga. I prelekcje, na nałogach. I iniekcje, jak stracone. Te prelekcje, tu sprawdzone. Co się tyczy, próbowało. Imię dziczy, tak zostało. Zakotwiczy, jaka próba. Efekt jeden, to obłuda. Myśli siedem, co stosuje. Zostać jeden, na wiaruje. Pomyślunki, ideały. Na meldunki, świat ten cały. Poczęstunki, co doniesie. Na wyroki, dalej w lesie. Na proroki, jaka próba. Tu widoczna, to obłuda. Krótkowzroczna, i przekasza. Jak widoczna, strona, pasza. Jak tu wzroczna, daje rade. Te wyniki, na przesadę. Botaniki, co się zwierca. Na paniki, stanik cielca. Wyrób bram, i taka próba. Zostać sam, to obłuda. Lodowiska, te i sporu. Na pastwiska, dla pozoru. Rykowiska, w jakim tłumie. Uporczywiska, w tym zrozumie. I się zmięknie, tak do faktu. I tu jęknie, akt kontaktu. I się zetnie, co za próba. Ewidencja, i obłuda. W tych zanadrzach, trzeba pasem. Jaki pociąg, tym lampasem. Jaki przeciąg, próbowano. I swojego już doznano. Okazyjność, na sposoby. Cała inność, dla nagrody. I niewinność, ekwiwalent. Może dalej tu zawalę. Setki szumień, imię woli. Tych zrozumień, na zniewoli. Tych naumień, setki znaczeń. Idzie dalej, no i kracze. Na sposoby, z pantałyku. Na te głody, akt zachwytu. Na żałoby, próbowanie. Udowodnić, w pierwszym planie. I zostaje, co jest zgodne. I udaje, na pochodne. I wyznaje, co zrozumie. Ekwiwalent, liczyć umie. I zatrzaski, jaka rada. I podpaski, neostrada. I te trzaski, tu zrozumie. Jeśli wartość wystraszyć umie.

10ta wiadomość dnia

Się i spiera, na maniery. Kanoniera, jak za stery. I oduczy, co próbować. Skutki buczy, można chować. I iniekcje, otwartego. I prelekcje, tak do tego. I tak niecne, są zamiary. Telewizji, nie do pary. Na stosuje, obwodowe. Tak próbuje, wiecznie nowe. I ujmuje, co jest wzięcie. Poprawienie, i ujęcie. Jak maniery, na tą drakę. Dla afery, niepoznakę. I tę sztukę, co ją płodzi. Nie wiadomo, jak wychodzi. Na tym tomno, pozostanie. I świadomo, na wyznanie. Jak kłopiono, tak przymusi. Ewidencja, zew na rusi. Na pretensjach, taka sztuka. Plenipotencja, i nauka. Na tych węzłach, pozostanie. To właściwe jest uznanie. I sposobi, na rejony. I pozwoli, umocniony. I wydoi, jak przejęcie. Należytość, na to wzięcie. I uskarbi, ukrytego. I podskarbi, co do tego. I zaskarbi, jak to było. Jak właściwie się zdarzyło. Co tym skarbem, nie przywróci. Co mariażem, i wysnuci. Na oparzeń, jak strącenie. Będzie dalej, ułożenie. I się tyczy, na widoki. I w tej dziczy, jakie psoty. I zaliczy, jak to dane. Będzie dalej, oglądane. I wysokość, co opadła. To wiadomość, z tv wpadła. Że wysokość, tak nie smuci. Ale fakt, to ten zawróci. Wysokość, co nadaje faktu. Założenia, moc kontaktu. Przyłożenia, na tym strome. No to koleś, zabobonem. Idzie na klif, wszystko można. Jest wysokość, w tv mnożna. No i skacze, przecież mówili. W telewizji, mnie nauczyli. Takie zwroty, i zagadki. Jak kłopoty, nowe wpadki. I te psoty, serwowane. Jak kłopoty, tu uznane. Na mariaże, co mi dało. Będzie częściej, odwiedzało. Na przekazie, które zdania. Będą pory, do skakania. I witraże, jak strącone. Zabobony, urojone. I przekaże, jakie lichy. W ewidencji, to chłopicho. Na pretensji, taka sztuka. W koegzystencji, to nauka. Wywożenie, co jest fartem. Przemierzenie, to otwarte. I waluty, jakie stroni. Obwoluty, tak się goni. I klejnuty, błogosławne. Na stracenia, ale ładne. Się umówi, próbowało. I styl żółwi, tak zostało. I namówi, co rejonem. Będą fakty, umocnione. Co zadaje, na tych strumień. Co wydaje, setki trumien. I zostaje, jak przeszycie. To sprawdzenie, należycie. Odwleczenie, jaka droga. Zapobieżenie, w tych nałogach. I oclenie, jak wydaje. Jak się przykład, tu dostaje. Ewidencje, na tych trumien. Plenipotencje, tych zrozumień. Anegdoty, jakie racje. Na kłopoty, te narracje. Setki zgrai, i przysporzy. Tych robali, co tu tworzy. I bazali, jaki przykład. Może pełny będzie wykład. Anegdoty, i sił woli. Na kłopoty, tej niedoli. Niedoloty, co umiało. Jak się tutaj, wystarało. I zagłoby, co trza umieć. I powody, tak zrozumieć. Mimoschody, ale sporne. Na marzenia, te odporne. I liczenia, co się zyska. Pokorzenia, bliżej pyska. Gromadzenia, co się stara. Ta nauka, to ofiara. I w klejbutach, tak zostanie. I zasnuta, na śniadanie. W jakich butach, pozostanie. Będzie jedno, wybieranie. I pokorzy, co są draki. I rozchorzy, niepoznaki. I wytworzy, co mi dane. Oto wielkie poczekanie. I zagłoby, co je umieć. I powody, tak zrozumieć. Zaniedbania, co naprzeciw. Wytręczenia, imię rzeczy. I zostanie, ukojenie. Telewizyjne, to marzenie. I zabranie, jakim cudem. Może mieszać wszystko z ludem. Owocowe, i marzenie. Jaki piątek, w jakiej cenie. To początek, ale zwiędło. Może się zachować przednio. Orni na to, i trzy chwasty. Na bogato, i kontrasty. Na parchato, tak skakanie. Telewizja, i wezwanie. I się tyczy, co rejonem. Zakotwiczy, moim domem. I się śliznie, ideałem. Imię dziczy, tym banałem. I drobienia, setki sumień. I strącenia, tych zrozumień. Poruszenia, ale blizna. Na droczenia, dalej lizła. I wypadły, puste ręce. I rozkłady, na udręce. Wyrokować, ale szczerze. Prorokować, na żołnierze. I chołubić, co podparcie. I poślubi, nienażarcie. I wytłubi, jakim czasem. Zakończenie, to... tymczasem.

11ta wiadomość dnia

Wytrącenie, jak rozpada. Wymówienie, czyja władza. I ta chłosta, ceregieli. Tak beztroska, się tu ścieli. Na wymogi, inne dykcje. I swobody, na policję. Wymagania, będzie szczerze. I sprawdzania, to żołnierze. I starania, co się tyczy. Ewidencja, zakotwiczy. I przymusy, co do tego. I wybory, dla dobrego. Co przysparza, jak rejony. Co wytwarza, umocniony. I cmentarza, nie popuści. Gorszi to są tylko ruscy. Na ekipę, trzeba zbierać. I zachwytem, tak afera. I przybite, co są cuda. Gorsza tylko jest obłuda. I wymogi, jak się stawia. I podłogi, akt żurawia. I te tony, którym rynkiem. Zabobony, z akt dziewczynkę. Co cuda, się miele. Co widok, w kościele. Co draka, przybita. Kancelaria znakomita. I chwytty, na granie. I widać, czekanie. I złości, się wściekle. Ewidencja, tak ucieknie. Na skrawania, które spada. I wybrania, jak rozpada. Poszukiwania, co na sporze. I wyniki, tak daj Boże. I przeniki, trzeba sprzedać. I uniki, tak odniedać. I przeniki, jaka paja. Ewidencja się rozdwa. Na skundlenie, co jest groszkiem. Poszukiwanie, ale troszkę. Obiecanie, co mi dało. Co się całkowicie stało. I wymogi, na tym wściekle. I połogi, jak ucieknie. Wątpliwości, na tym szczerze. Przemysłności, na żołnierze. I te kupy, tych osiągnięć. I zasnuty, idzie ściągnąć. Telewizja, poznanego. Na tą wizja, co do tego. Już ten koleś, tutaj widzi. W telewizji, nie przewidzi. Ta wiadomość, dnia dodana. Jak jegomość, przekonana. Że ta słoma, tu zaślania. Tu tak żonę, na starania. A więc żona, niepotrzebna. Zastonięta, ale względna. Skoro mówią, tak zrobione. I tę żonę, wyrzucone. Tak zostaje, sama słoma. Nie zaślania, mości ona. Bo tu nie ma, już niczego. Sama słoma, na jednego. Bo po domach, ukojenie. Tu sprawdzona, na życzenie. Tak wiadomość dnia dodaje. Takie nowe, te zwyczaje. Zawodowe, co są smutkiem. Poglądowe, odpal wódkę. I wątroby, co stosować. I powody, można chować. Jajogłowy, co ujęte. Wiadomości, będą spięte. Telewizor, co wydaje. Jaki sygnał, tutaj daje. Wszystkie fakty, wykonane. Będzie w zgodzie, przekonanie. Że to mądre, są zaszczości. Znaczy wyrwać, stare kości. To niemądre, tak zostawić. Z telewizją, w berka bawić. Przecież mówią, co zakłete. Co tu ważne, na zachętę. Co rozważne, tak ustoi. Telewizji, się człek boi. Tu na wizji, zostawione. W telewizji, oznaczone. Na tej wizji, i przekracza. Wyjątkowość, jaka praca. I pozycja, co są spory. Koalicja, na pozory. Jaka dykcja, ukojenie. Jedna wizja, na życzenie. Co prowizja, się dostaje. Co ta wizja, na zwyczaje. Co kolizja, odstępnego. Noktowizja, na całego. I zgnilizna, takie czasy. I płycizna, na lampasy. Zostawiona, co tak, z goła. Oznaczona, na mozołach. I zostawić, w jednej pętli. I się sprawić, jacy chętni. I zostawić, co są stroje. Jednej dykcji, tu się boję. I żałości, co próbować. W porządności, można chować. W przeciągłości, i rozumie. Odnajdzienia, w większym tłumie. I zachcenia, co się rości. I sprawienia, tej zazdrości. I zachcenia, takie końce. Idź wymaluj, znowu słońce. I te dykcje, dobrze będzie. I tradycje, na urzędzie. I policje, co przestaje. Jaki wynik, na zwyczaje. I żałować, co są drogi. I pionować, te ostrogi. I żałować, ale nasze. To sprzedane są judasze.

12ta wiadomość dnia

Się wyteża, co próbuje. Akt oręża, oszukuje. Co zwycięża, na co przyszło. Chyba masz za sobą przyszłość. Wyteżenie, co nagroda. Okrążenie, na powodach. Wystowienie, co się zmusi. Nie ma gorzej, niż na rusi. Co się styka, ideami. Botanika, straganami. I utyka, czy da radę. Na zawrzałość, na przesadę. Co uliczy, jak mu było. Co kotwiczy, się skończyło. Imię dziczy, trza próbować. I problemy, porządkować. Jak egzemy, dają radę. Jak witryny, na przesadę. Wynoszenie, imię końca. Założenie, stronę słońca. Trza próbować, i w tym idzie. Się stosować, w tym niewidzie. Prorokować, co to zgrane. I członkować, rozpoznane. Się zadaje, co mu było. I wystaje, na zrodziło. Się dodaje, co przymusi. Ekwiwalent, imię rusi. Zakładania, imię końca. Wydarzania, na zaskrońca. I skorupy, tu ruszonej. Moje buty, w potwierdzonej. Co zadaje, co mu trzeba. Co wydaje, bliżej nieba. I przestaje, oba końce. Wymierzone, te zaskrońce. Się przytuli, musi ufać. Tak utuli, na nie ruszać. Imię żuli, będzie wszędzie. Spadkobierca, na łabędzie. I stosunki, jak wariata. Podarunki, tu na gratach. Wizerunki, co stanowi. Imię inne, się odnowi. Co zastoi, na strącone. Co postoi, umówione. Imię goni, i naprzeciw. Tak zaskroni, imię rzeczy. Spadkobiercy, tu i spadki. Imię winy, i wypadki. Na maliny, co malować. To jest słońce, porządkować. Bo wiadomość, tutaj grana. W telewizji, przedstawiana. Że to słońce, tak wysycha. Tak pomału, tutaj zdycha. To się gość, z wątroby, spina. I poznaje, co wyżyna. I już leci, je podlewać. Podlać słońce, co się miewać. I zaskrońce, na dołuje. Bo to słońce, oszukuje. Jak w biedronce, cena leci. Zależności, to nie śmieci. I upodlić, się zwyczaj. W telewizji, w wielkim gaju. Tak na wizji, stanowione. Te mądrości, powtórzone. Co się schyla, i próbuje. Co mogiła, oszukuje. I wykpiła, imię sprawy. Okolice, do zabawy. I odręby, na ten przekaz. I te względy, już nie czekasz. I następny, co zrodziło. Jakie względy, poroniło. I się zdarza, uderzony. Jęk cmentarza, na rejony. Tak pomnaża, się przymusi. Ewidencja, tu na rusi. I się spina, ceregieli. I przyczyna, co widzieli. Popelina, jak stanowi. Na dziewczyna, co się głowi. No i akcji, podlewanie. Zew wakacji, na wezwanie. I atrakcji, jaka próba. Może prędzej, ta obłuda. W lewej ręce, tak się niesie. Na udręce, w interesie. Imię męskie, jaka próba. Okrążenie, czyni cuda. I wyroki, co te rzeczy. I proroki, na niecieczy. Obejrzenia, te dokładne. I wyniki, z akt, dosadne. Wymówienia, co stanowi. Polecenia, jak się głowi. Obejrzenia, co są spory. Ewidencja, i koloryt. Na tych przęsłach, próbowanie. I dziecięca, na wezwanie. Na poręczach, jakie strony. Widać dalej, zabobony. I odręczny, ruch stanowi. Obosieczny, tak się głowi. I konieczny, jaka rada. Na wytrychy, ta przesada. Moje kichy, inne lico. Na wytrychy, poziomicą. Na przyrynki, jaka sprawa. Tak zaczyna, się zabawa. I te dłonie, imię sprawne. I pogonie, ale ładne. I batonie, co wybiera. Zero smaku, i ulewa. Ale sterczy, na te cuda. I list bierczy, to obłuda. I wisielczy, humor sprawny. I przekrętny, ale ładny. Unoszenie, co stanowi. Poręczenie, jak się głowi. Zanurzenie, ale spiekło. Ewidencja, i uciekło. Okrążenie, co zostaje. Namówienie, na zwyczaj. Podlewanie, słońca tego. Ale właściwie... co mi do tego?

Stracenie

Na wykryty, i te słowa. Postumenty, i rozmowa. Ornamenty, próbowanie. Sentymenty, na wezwanie. I się kłóci, ideami. I zawróci, co stronami. Zbałamuci, jaki morał. Trzeba oddać, tu ten chorał. Zaciężenie, się nie przyszło. Wydarzenie, ale bliższą. Natracenie, i morały. Plan jest przecież, doskonały. Co tu rzeczce, i ta droga. Obusieczna, ta nagroda. Dostateczna, próbowanie. By wyrobić, własne zdanie. Co epoki, i ten przedział. Co proroki, ten nie wiedział. Jednooki, i stosuje. Jak protokół, porównuje. Się i weźmie, na te sprawy. Się uweźmie, dla zabawy. Jednoczenie, co są schody. Pojezierze, na te wody. Co wątpliwość, na stanowić. Gadatliwość, tą żartowi. Przypadkowość, jak stronienie. Telewizyjne, uniesienie. I się kłębi, na łez chwyty. I zapędy, co dobity. I rozpędy, jak próbować. Te zachęty, porządkować. I ta rada, od do schyłku. Neostrada, na wysiłku. Na gromadach, polowanie. Telewizyjne, stosowanie. I maruda, nie ujmuje. I po czubach, jak próbuje. I że ruda, odniesienie. Jest iniekcja, na życzenie. Co prelekcja, tak zostaje. Obligato, i zwyczaj. Na bogato, i te troski. Wiadomości, to pogłoski. Ale gość, we wszystko wierzy. Ale bliżej, zęby szczyry. Ale niżej, i zadania. I terminy, wykonania. Aż się czara, ta przelała. I to swoje, wyśpiewała. I się gość, w wiadomość zmienia. Wiadomość dnia, ukojenia. Tylko w taką, przemilczaną. Że zaginął, wybierano. Że wyskoczył, chyba chorzy. Że przeskoczył, że doktorzy. Nie pomogą, znika człowiek. Koniec, tyka, żer na głowie. I potyka, same zgłoski. Wiadomości, to pogłoski. Ilu takich, co stosuje. Nieboraki, nie żartuje. Telewizja, i sęk rzeczy. Sens na wizji, nie zaprzeczy. Takie życie, wiadomościami. Tu usłane, emocjami. Pragnieniami, na co styka. Do wyboru, matematyka. I ten nasz, koleżka błogi. Nie oglądnie, że rozłogi. Nie urągnie, dobrze było. Jako wiadomość dnia, się skończyło.

cisza



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Naskalne malowidło Aborygenów

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin S. Wilusz

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Marcin, pod pseudonimem „Marcin z Frysztaka” napisał wiele opowieści (proza wierszowana), sztuk teatralnych, dialogów kabaretowych i tomików wierszy. Jako „Marcin S. Wilusz” napisał zaś serię duchowych wspomagaczy: „Mistyczną podróż 365 kroków”, „Wykłady”, „Listy”, „31 poziomów do zjednoczenia z Bogiem” i „Przypowieści”. Jego pogląd na wiele tematów odkryć możemy natomiast w „Moim zdaniem”. Twórczość Marcina S. Wilusza to także opowiadania pisane prozą. Są to na przykład „Strajku co niemiara”, czy „Nowy Bóg”. Książki Marcina można

przeczytać za darmo w internecie. Są
dostępne na stronie internetowej:
wilusz.org

Kontakt z Marcinem:
szulif@gmail.com